

## „PIEŚNI ŚWIATA - DOM NA SCENIE”

Na początek nieco historii.

**Teatr Chorea** to łódzka grupa teatralna utworzona wiosną roku 2004. Teatr początkowo przeniósł swą siedzibę do Pałacu Małachowskich w Nałęczowie, lecz na stałe osiadł tutaj. Stowarzyszenie dzieli swą aktywność na trzy obszary: artystyczny – teatralny, dydaktyczny i badawczy. Od roku 2007 tworzy w Fabryce Sztuki (dawna fabryka Scheiblera) przy ulicy Tymienieckiego 3. Teatr prezentuje spektakle, koncerty, stara się łączyć śpiew, słowo i gest w jednolitą całość, zgodnie z zasadami trójjedynnej chorei.

Latem 2011 roku wewnątrz Chorei uformowała się nowa grupa – **Wielki Chór Młodej Chorei**. Różni ich wiek, doświadczenie, pochodzenie, a łączy pasja do muzyki i śpiewania. Są wśród nich gimnazjaliści, licealiści, studenci, a także kilkoro twórców dojrzałych. Mają już na koncie udział w nagrodzonym „Energia Kultury 2011” i Złotą Maską 2011” projekcie Oratorium Dance Project, a także występy w spektaklach *Bachantki* i *Szpera '42*.

Nad najnowszym projektem, jaki właśnie poznaliśmy, nad pieśniami inspirowanymi różnymi tradycjami muzycznymi, chór pracował od kwietnia 2012.

We środę 22 sierpnia wieczorem scena Wytwórni przestała być zimną płaszczyzną. Wybrzmiały z niej dźwięki **Pieśni Świata**, jakie Młody Chór Wielkiej Chorei przygotował na Międzynarodowy Festiwal Teatralny Retro/Per/Spektywy. Twórcy tego nadzwyczajnego widowiska definitywnie uzasadnili swą ważność na kulturalnej mapie Łodzi i ugruntowali artystyczną pozycję. Słuchając ich muzyki i gradu zasłużonych braw (dwa bisy, owacje na stojąco), obserwując reakcje publiczności, jaka zjechała przecież do Łodzi z kilku kontynentów, odczuwaliśmy dumę i radość z dotykania sztuki. Młody Chór okazał się chórem dorosłym do aplauzu - prawdziwym i silnym.

Na palecie koncertu odnalazło się miejsce dla faktur i barw najróżniejszych - wyśpiewano nam melanz dźwięków, rytmów, głosów i emocji. Porwani zostaliśmy w podróż do pasteli fińskich ballad, pociągniętych miękkim pędzlem bizantyńskich hymnów i ciepłych płócien sefardyjskich pieśni. Były gwasze rytmów południa, wielkie blejtramy greckich peanów, dywizjonizm bałkańskich wielogłosów, cynober jidysz i przejmujące litografie utworów po hebrajsku. Słyszeliśmy głosy słów, których nie rozumieliśmy, ale intonacje Chorei stwarzały intuicję treści. Nie zabrakło oczywiście pieśni polskiej (*Alleluja*), wykonanej znakomicie przy niełatwej, "kolizyjnej" choreografii.

Niezależnie od miejsca pochodzenia, daleko czy blisko, każda z Pieśni Świata mieszkała na scenie niczym u siebie. Przygarnięta, udomowiona, bez lęku o podcięcie korzeni. Przejęta przez Choreę, przejmowała widownię. Każda z pieśni znalazła w Choreowym śpiewie swój własny dom, dogrzany zrozumieniem frazy i świadomą emisją. Artyści Chorei przypomnieli współczesnym, że sztuka - jako piękno rodzące piękno kolejne, domino najlepszych przytrafień - nie potrzebuje wysokich obcasów, stawania nad formalną krawędzią, szarpaniny ciała, rzutu rekwizytem. Choreanie po prostu śpiewają i po prostu tańczą. Ich siłą są talent i radość. Trafne przeczuwanie istoty sztuki. Niezawistość od dróg na zgubne skróty.

*Jola Sowińska-Gogacz*  
Reymont.pl